Rok III. Lwów, dnia 11 września 1938 r. Nr 37

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Nie zawsze obce wzory są dobre.

Od chwili wybuchu zarazy pryszczycy, aż do dnia 20 sierpnia br. liczba zwierząt w Polsce dotkniętych pryszczycą wynosi 606.000 sztuk, co stanowi około 7½% ogólnej liczby bydła racicowego w kraju. Jest to liczba znacznie mniejsza, aniżeli w Niemczech, gdzie ilość zwierząt chorych przekroczyła w rb. 1 milion sztuk, oraz w Czechach, gdzie zaraza dotknęła około 800.000 sztuk bydła i czyni dalsze znaczne postępy.

W państwie niemieckim epidemia pryszczycy, z różnymi natężeniami, trwa już od 36 lat. Podejmowane tam były różne walki z pryszczycą, począwszy od zarządzeń porządkowo-sanitarnych, aż do środków biologicznych włącznie. Utworzenie 7-miu instytutów weterynaryjnych, oddanie całej wyspy dla prowadzenia doświadczeń w terenie izolowanym, a nawet wynalezienie specjalnych szczepionek — nie przyczyniło się do zlikwidowania zarazy. O jej natężeniu świadczy fakt, iż w ciągu jednego miesiąca lipca rb. na terenie Rzeszy liczba zagród o czynnych ogniskach pryszczycy wzrosła o 70.000.

W Polsce pierwszy meldunek o wybuchu pryszczycy otrzymano 21 grudnia 1937 r. z wojew. poznańskiego, z pow. kępińskiego, położonego na pograniczu Niemiec. Mimo podjętych środków zaradczych, z nastaniem wiosny epidemia zaczęła się rozszerzać, obejmując kolejno województwa poznańskie i pomorskie, śląskie, łódzkie, krakowskie, kieleckie i warszawskie. Jak widzimy, zaraza, która przyszła do nas z zachodu, przesuwa się ku naszym Kresom Wschodnim.

W początkowym okresie walki z pryszczycą, kiedy na terenie kraju występowały pojedyncze tylko przypadki tej zarazy, stosowano wybijanie zwierząt racicowych, dotkniętych chorobą. W okresie tym, z polecenia władz weterynaryjnych, zostało wybitych 2.779 sztuk bydła.

Kiedy jednak epidemia zaczęła przybierać na sile i ukrócenie jej przez wybijanie zwierząt chorych stało się ze względów gospodarczych niemożliwe, wydane zostało zarządzenie o tworzeniu odpowiednich okręgów zapowietrzonych. Szereg instrukcyj ograniczył możność urządzania targów i pokazów zwierząt racicowych. Zakazany został w pewnych okręgach handel domokrążny tymi zwierzętami oraz wprowadzone zostały zakazy doprowadzania zwierząt z gospodarstw zapowietrzonych na wspólne pastwiska, względnie przeprowadzania ich po drogach publicznych. Gospodarstwa, w których stwierdzone zostały ogniska pryszczycy, poza okresem trwania choroby, który wynosi 11 do 14 dni, pozostawały w dodatkowej 3-tygodniowej obserwacji podlegając przez ten czas ograniczeniom izolacyjnym.

Ponieważ główną przyczyną rozszerzania się epidemii była nadzwyczajna zaraźliwość zarazka pryszczycy, który przenoszony być może różnymi drogami, nawet przez ptactwo, przeto głównym zadaniem w walce z epidemią stała się sprawa zabezpieczenia przed ponownym zawleczeniem zarazków z zagranicy. Ustalona została następująca zasada postępowania: Ponieważ zwierzę po przebyciu pryszczycy jest uodpornione na zarazę, a obecny przebieg epidemii jest na ogół łagodny, gdyż śmiertelność bydła nie przekracza 2%, przeto biorąc pod uwagę, że zarazek zawleczony został do nas z zachodu — postanowiono dopuścić na terenie województw zachodnich do takiego rozprzestrzenienia pryszczycy, aby wszystkie zwierzęta racicowe, przez przebycie choroby, zostały uodpornione na przyszłość.

Dopuszczono więc do sztucznego zakażenia w tych okręgach. Ogółem zabiegowi temu poddano ponad 150.000 sztuk bydła i temu należy przypisać, że ogromna większość zarejestrowanych wypadków pryszczycy pochodzi z województw zachodnich. Jednocześnie na terenie województw zachodnich nastąpiło zmniejszenie rygorów izolacyjnych.

W ten sposób od strony zachodniej naszego państwa utworzona została strefa, obojętna na zarazki pryszczycy, odgradzająca naszych sąsiadów zachodnich, co pozwoliło na opanowanie epidemii w pozostałych województwach w kraju.

W województwach centralnych i wschodnich utworzone więc zostały realne możliwości zlokalizowania epidemii, bez obawy, że nowe zarazki zostaną przywleczone ze strefy, która znajduje się poza oddziaływaniem polskiej państwowej służby weterynaryjnej.

Na tle doświadczeń, jakie poczyniły inne państwa w walce z pryszczycą, na tle wątpliwych rezultatów, osiągniętych przez Niemcy — osiągnięcia naszej walki z pryszczycą świadczą o słuszności obranej przez nią drogi.

To co wiecznie trwa.

Stawiali ludzie bogate pałace,
Wznosili zamki, wieżyce, kolumny —
W gruz się rozpadły niczym wieko trumny,
I nikt nie strzeże złocistych podwoi...
Na szarej miedzy stary krzyż widnieje
W drewnie ciosany — niewzruszony stoi!

Pisali mędrcy różne grube księgi,
Lecz wiedzy nikt jeszcze nie zgłębił do końca.
Rozbłysła, gasła, niby promień słońca,
Raz niosła pokój, a raz burzę w łonie...
A mała lampka przed świętem obrazem,
Łagodnym światłem płonęła i płonie.

Garną ludzie starców, kaleki i dzieci —
Tym najbiedniejszym spieszą karmić ciała,
A jednak głodnych chodzi rzesza cała...
W dziszy kościoła pokarm czeka z nieba —
Kto go pożywa łaknąć już nie będzie,
I nigdy nie zabraknie głodnym tego chleba.

Jadwiga Gizowska.

60 milionów zł strat wskutek pożarów.

Społeczeństwo nie uświadamia sobie należycie, jak wielkie rozmiary przybierają w Polsce klęski pożarowe, ani jak wielkie są powodowane przez nie szkody.

W r. 1936 w Polsce (bez Warszawy) było 19.600 pożarów, w r. 1937 (bez woj. śląskiego, pomorskiego i poznańskiego) 16.252 pożarów. W roku zaprzeszłym ogień poczynił szkód w budynkach (bez Śląska) na około 26 milionów złotych. Jeśli doliczyć do tego straty pogorzelowe w inwentarzu żywym i martwym, w ziemiopłodach, w maszynach, w surowcach i wyrobach fabryk, w ruchomościach domowych, dorównywujące z pewnością wysokości szkód w spalonych budynkach, okaże się, że ponad 60 milj. złotych rocznie staje się pastwą ognia. Ponadto pożar powoduje i inne straty, które trudno przeliczyć w gotówce, mianowicie przerywa normalny tok pracy rolnika, rzemieślnika, przemysłowca i unieruchamia ich warsztaty, szerząc tym samym bezrobocie. Osobną pozycję strat, również nie dającą przeliczyć się w gotówce, stanowią ofiary w ludziach: około 200 osób rocznie ginie w płomieniach, kilka zaś tysięcy osób ulega poparzeniom i poranieniom, powodujących czasową, a nieraz stałą niezdolność do pracy.

Szczególnie bolesne jest, że w większości wypadków przyczyną pożarów bywa złość ludzka lub ludzka lekkomyślność. Na 100 pożarów przypada 33 pożary z podpalenia, 28 — spowodowanych wadliwym urządzeniem kominów i paleńsk, 21 — wznieconych przez nieostrożność i swawolę dzieci. Na pozostałe 18 składało się 12 spowodowanych przez piorun i 6 z innych przyczyn. Okazuje się zatem, że biorąc teoretycznie co najmniej 82% pożarów dałoby się w ogóle uniknąć. Należy jednak stwierdzić, że co roku maleje w Polsce zarówno liczba budynków, jako też i liczba płonących nieruchomości, a tym samym i szkod pogorzelowe. Kiedy w I-ym półroczu 1936 r. było 8.236 pożarów, w r. 1937 — 7.925 pożarów, w roku 1938 było 6.341 pożarów.

Spadek liczby pożarów to widomy dowód skuteczności akcji zapobiegawczej, w której strażactwo polskie bierze wybitny udział.

W dniach 5—12 września odbywa się w całej Polsce „Tydzień obrony przeciwpożarowej", którego celem jest zaznajomienie społeczeństwa z akcją Straży Pożarnych i zachęcenie jak najszerszych warstw do wzięcia udziału w walce z klęską pożarów.

—0—

Wiadomości bieżące.

Chłopi wielkopolscy na Jasnej Górze.

Całą noc z ub. niedzieli na poniedziałek w odstępach półgodzinnych przybywały do Częstochowy pociągi wiozące rolników wielkopolskich, którzy na walnym zjeździe postanowili złożyć u stóp Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej votum.

W pielgrzymce wzięło udział 11 tysięcy rolników. W południe olbrzymia rzesza pielgrzymów wielkopolskich zaległa plac szczytowy, gdzie w ich imieniu protektor tej olbrzymiej pielgrzymki rolniczej, J. em. ks. kardynał Hlond na ich intencje odprawił mszę świętą oraz poświęcił ufundowane votum.

Upamiętnienie bitwy pod Wirami.

Z inicjatywy miejscowego Tow. Kółek Rolniczych odbyła się uroczystość, związana z upamiętnieniem bitwy 1863 r. pod Wirami, pow. radomskiego. W uroczystości wzięło udział około 5 tys. włościan, którzy po mszy św. w pochodzie, przy udziale banderii konnej przeszli ze wsi Jamki do Wir, gdzie odbyło się poświęcenie krzyża. W czasie uroczystości starosta radomski, p. Mieszkowski, wygłosił przemówienie.

Stypendia dla lekarzy w spółdzielniach zdrowia.

Ukazały się wiadomości, że młodzi lekarze z dyplomem mogą na odbycie praktyki lekarskiej w spółdzielniach zdrowia uzyskać stypendium w kwocie 200 zł miesięcznie w Komitecie do Spraw Kultury Wsi przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. Jak się dowiaduje Polska Ajencja Agrarna, stypendiów tego rodzaju nie posiada i nie udziela ani Ministerstwo Roln. i Reform Roln. ani też Komitet do Spraw Kultury Wsi. Sprawa ta jednakże jest obecnie rozpatrywana w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Zakończyły skup zboża młyny — rozpoczęło wojsko.

Sytuacja na krajowych rynkach zbożowych uległa pewnemu wyrównaniu. Młyny, które w związku z wejściem w życie od dnia 5 września br. ustawy o opłatach od mąki i kaszy chciały przez tym terminem sprzedać jaknajwięcej mąki i nie ponosić od niej opłat, pokryły swoje bieżące zapotrzebowanie mniej więcej już do dnia 25 sierpnia br. Obecnie młyny przestały kupować. Nie wpłynęło to jednak deprymująco na ceny, gdyż rozpoczęło już zakup zboża wojsko. W tej chwili skupuje wojsko zboże na terenie woj. warszawskiego, w najbliższych dniach rozpocznie zakupywać i na innych terenach.

Proces dra Jedlińskiego wyznaczony na 28 bm.

Sąd apelacyjny we Lwowie wyznaczył na dzień 28 września termin rozprawy apelacyjnej przeciwko Wiktorowi Jedlińskiemu, członkowi Rady Naczelnej i wiceprezesowi Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu.

Jedliński od czasu aresztowania go w nocy 20 sierpnia ub. roku pozostaje dotychczas w areszcie śledczym, w więzieniu przemyskim.

Obrady ludowców.

Na dzień 18 września zwołano zjazd delegatów z całej Małopolski i Śląska do Rzeszowa. Będzie to wprawdzie normalny doroczny zjazd okręgowy, niemniej ten będzie mieć swoją wymowę. W dniu 18 września odbędą się wybory nowego prezesa okręgu małopolskiego, które o tyle są ważne, że okręg małopolski należy do bardzo żywych. Zjazd rzeszowski poweźmie niewątpliwie również rezolucje polityczne.

Uniwersytet Wiejski
Towarzystwa Szkoły Ludowej w Ohladowie

W roku 1938/39 zostaną zorganizowane trzy kursy trzymiesięczne:

1. **październik, listopad i grudzień — kurs męski,**
2. **styczeń, luty i marzec — kurs męski,**
3. **kwiecień, maj i czerwiec — kurs żeński.**

Program kursów uwzględnia sprawy wchodzące w zakres programu społecznego wsi — to, co stanowi treść kultury duchowej, społecznej i gospodarczej chłopa polskiego, co stanowi treść jego pracy obywatelskiej w stosunku do Narodu i Państwa.

Uniwersytet, chcąc przyjść z pomocą tym, co już biorą udział w pracy społecznej, przyjmuje przede wszystkim tych, co są w wieku poborowym, jednak mogą być przyjęci i ci, którzy ukończyli lat 18, a na kurs żeński z ukończonym 16 rokiem życia.

Opłata za kurs trzymiesięczny wynosi 75.— zł.

Podania o przyjęcie na kurs, zaopatrzone opinią swej organizacji należy wnosić do Uniwersytetu Wiejskiego T. S. L. w Ohladowie, poczta Ohladów. — Na kurs pierwszy Uniwersytetu przyjmuje podania do dnia 10 września 1938 r.

Chcący otrzymać stypendium, winni zwrócić się w tej sprawie do Zarządu Powiatowego T. S. L. lub do Inspektoratu Szkolnego.

Kierownictwo Uniwersytetu wysyła na żądanie szczegółowe informacje.

JAN DRACZ
kier. U. W. T. S. L. w Ohladowie.

Domy ludowe.

Komitet do spraw kultury wsi, uchwalił instrukcję w sprawie organizacji i budowy domów społecznych. Opierając się na wspomnianej uchwale oraz uznając, że w popieraniu budowy domów społecznych, obok innych czynników, powinny wziąć udział również związki samorządowe, minister spraw wewnętrznych ustalił wytyczne, którymi związki samorządowe powinny się kierować w sprawie budowy domów społecznych.

Instruktorzy dla kas bezproc. na Ziemiach Wschodnich.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich powołało do życia specjalnych instruktorów dla kas bezprocentowych na ziemiach wschodnich. Instruktorzy ci mają za zadanie przyczynić się nie tylko do uaktywnienia działalności kas już założonych, lecz również będą zakładali nowe placówki chrześcijańskich kas bezprocentowych.

Zakup koni remontowych.

Celem wzmożenia dopływu środków finansowych do rolnictwa w okresie pożniwnym, kiedy to przypadają liczne płatności zobowiązań rolniczych oraz aby ułatwić rolnikom uzyskanie środków finansowych bez konieczności wyprzedawania nadmiernej ilości zboża, władze wojskowe wydały dyspozycje rejonowym komisjom remontowym dokonania zakupów koni remontowych dla armii. Zakupy te przewidziane na rok budżetowy 1938-39, przeprowadzone zostaną do dnia 15-go października br.

Zmarł ostatni syn A. Mickiewicza.

W Paryżu zmarł ostatni z synów wieszcza narodowego Adama Mickiewicza — Józef Mickiewicz w wieku 88 lat.

Zmarły był przez długie lata urzędnikiem Assistance Publique i żył ze skromnej emerytury rządu polskiego. Pogrzeb śp. Józefa Mickiewicza odbył się na cmentarzu w Ivry pod Paryżem w obecności przedstawicieli Polonii paryskiej.

Nieobecnego w Paryżu ambasadora R. P. reprezentował sekretarz ambasady p. Wierusz-Kowalski, który złożył wieniec na grobie zmarłego.

Daj grosz na T. S. L.

Adam Asnyk i powstanie 1863 r.

Adam Asnyk wypowiadający na ogół swe myśli w formie poezji dał nam też kilka utworów prozaicznych.

Do nich należy największa rozmiarami powieść pt. „Panna Leokadia", ogłoszona w Dzienniku Literackim we Lwowie w 1868 roku, opowiadanie pt. „Wśród lasu", ogłoszone w dzienniku „Echo" w Warszawie w 1877 r., oraz dwie nowele „Opiekunowie" i „Pojedynek", ogłoszone w „Nowej Reformie" w latach 1882 i 1885.

„Panna Leokadia", poza wartościami artystycznego pomnika beletrystyki polskiej, ma wyjątkowe znaczenie i wartość, gdyż w niej poeta w formie barwnego, a nawet humorystycznego opowiadania zamknął najważniejszy okres swej młodości, największego napięcia uczuć patriotycznych w r. 1863.

Bohaterem powieści jest Jan Stożek, hreczkosiej z Wulki, który po śmierci rodziców osiada na gospodarce i ogląda się za żoną. O miedzę znajduje się wioska Borowiec państwa Bąbalińskich, posiadających powabną jedynaczkę Leokadię, a dla Jana Lodzię, wyposażoną w jego oczach we wszystkie przymioty ciała i ducha. W tym sielankowym ustroniu „pod jasnym sinym niebem jesieni" snuje nasz bohater nici niebiańskiej miłości i marzenia świetlanej przyszłości, tymbardziej, że „nie znalazł na serio rywala", który by zdołał mu w tym przeszkodzić.

„Najszczęśliwszemu na całej kuli ziemskiej człowiekowi" upływał czas szybko. Aż naraz „w tej szczęśliwej fazie życia zastaje go rok 1863".

„Smutna, okropna data — ile razy mi się spod pióra wysuwa, tyle razy radbym zamiast niej „kleksa" postawić. Cóż kiedy nie da się ona tym sposobem z serca i pamięci wymazać! Nadszedł więc ów rok bolesnej pamięci 1863 i z nim ta cała katastrofa, która znowu raz jeszcze tragiczną klęską zakończyć się miała. Egzaltacja patriotyczna zapalała serce, ogarniając coraz to większe koła, młodzież szalała, starcy tracili głowę, namiętni pchali do czynu, umiarkowani nie śmieli iść naprzód ani też cofnąć się, wsteczni kryli się i walczyli podstępem".

Gorączka powstania jednak rozwijała się i „po paru tygodniach istnienia zostało na reszcie zaadoptowane i wzięte w opiekę przez całe stronnictwo poważnie myślących".

Nasz pan Jan Stożek, chociaż przebywał w „Galicji", postanowił podążyć do powstańców i złożyć w ofierze dla Ojczyzny swą płomienną miłość i życie. Przedsięwzięcie jego zostało przyjęte przez państwo Bąbalińskich z entuzjazmem, nie szczędzono mu obfitych łez, czułych pożegnań i życzeń szczęśliwego powrotu. Wzdychający kochanek stał się bohaterem chwili, zaprzątającym umysły wszystkich.

Pożegnany tysiącznymi wykrzyknikami, życzeniami i błogosławieństwami dotarł wreszcie szczęśliwie do powstańców, przeszedł liczne tarapaty i przeprawy, dzięki jednak specjalnej opiece szczęśliwego losu wrócił cało „z pola ruin i płomieni, zaprzepaszczonych ofiar i bezowocnych męczeństw, unosząc ze sobą piekącą myśl; wszystko stracone. Przykre rozczarowanie, ciężki żal do Boga i ludzi, jakiś wstyd przed samym sobą, towarzyszyły mu w tej ostatniej niebezpiecznej wędrówce".

Nieszczęśliwy rozbitek spodziewał się, że znajdzie u najbliższych, a narzeczonej w szczególności, życzliwe i czułe przyjęcie za tyle cierpień i poświęceń. Niestety, ci, którzy dziesięć miesięcy temu z takim entuzjazmem wyprawiali go na nieznane, dziś spozierali nań z pewnym lekceważeniem, zaś pan Bąbaliński, przedstawiciel szlachty, przemówił doń w te słowa: „Czyż to się godziło nie mieć tyle rozsądku, zastanowienia i prawdziwych zasad, aby pójść w usługi anarchii, wstrząsającej krajem i rujnującej prawdziwy postęp demokratycznej idei, a co gorsza bić się pod dowództwem człowieka, dopuszczającego się nadużyć na obywatelach i uznanego za szkodliwego przez naszych wielkich mężów stanu"?

Zdanie pana Bąbalińskiego, „którego dom stał bez zaprzeczenia na czele patriotów", o powstaniu nie było odosobnionym, bo „był (on) prawidłem, a nie wyjątkiem, podzielali je liczni, a sam powstaniec „w oczach ludzi dobrego towarzystwa był niesmacznym prostakiem, czło-

Co dzieje się za granicą.

Pod naporem wojsk japońskich pięć dywizyj chińskich cofa się w odwrocie. Japończycy wytężają wszelkie siły, by zająć Hankou. Równocześnie w północnych Chinach rozpoczęła się ożywiona **akcja chińskich oddziałów partyzanckich.** We wschodniej części prowincji Hopei wydarzają się ciągłe napady partyzantów na posterunki japońskie, stanowiące ochronę linii kolejowych, przy czym, według informacyj chińskich, szereg drobniejszych garnizonów japońskich zastało przez partyzantów zlikwidowanych.

* * *

W Norymberdze rozpoczął się w ubiegły poniedziałek **wielki kongres hitlerowski.** Do kongresu tego przywiązują wielką wagę, wzięły w nim bowiem w wielkiej liczbie udział przedstawiciele Niemców z Czechosłowacji, a Hitler określić ma w swym przemówieniu stosunek rządu Rzeszy niemieckiej do sprawy Sudetów.

Nastroje wojenne nie wygasają. Wybitny pisarz angielski Robert Machrey, który w ub. tygodniu bawił w Warszawie określił jednak sytuację w ten sposób:

„Moim zdaniem, nie należy się spodziewać napadu Niemiec na Czechosłowację. Moment krytyczny minął. Anglia przyjęła wyzwanie Hitlera i w razie zakłócenia przezeń pokoju europejskiego, gotowa jest rzucić całą potęgę swego imperium na szalę zwycięstwa. Co ważniejsze jednak, że nie uczyni tego sama, lecz że poprze ją Francja i Stany Zjednoczone. Hitler będzie groził i straszył Europę przez jakiś czas, lecz wojny nie wywoła, ponieważ wie, że nie może jej wygrać".

* * *

Ludność polska w Czechosłowacji wysuwa następujące postulaty w dziedzinie szkolnictwa:

Nie upaństwowienie kilku szkół, lecz całkowite równouprawnienie ze szkolnictwem czeskim na polskim obszarze etnograficznym we wszystkich kategoriach szkolnictwa, powrót wszystkich polskich dzieci do szkół polskich, zakaz wynaradawiania dzieci na podstawie objektywnego katastru narodowościowego; uniemożliwienie i surowe karanie wszelkiego nacisku i terroru, nie tylko na papierze, ale i w praktyce przy zapisach szkolnych, utworzenie wszędzie tam, gdzie w gminach polskich istnieją szkoły czeskie, a brak odpowiednich szkół i ekspozytur szkół polskich, nowych placówek szkolnych i pomieszczenie ich jeszcze w nadchodzącym roku szkolnym w gmachach państwowych szkół czeskich — oto całokształt naszych żądań w sprawach szkolnych.

* * *

W niektórych rejonach Białorusi sowieckiej miały miejsce ostatnio **rozruchy chłopskie** na tle rygorystycznego ściągania zboża z tegorocznego urodzaju przez sowieckie władze państwowe. Rozruchy te zostały stłumione przez oddziały specjalnych wojsk ludowego komisariatu spraw wewnętrznych.

Pożary leśne wybuchające coraz to w innym miejscu, nie zostały dotychczas ugaszone.

---

kiem niebezpiecznym, anarchistą, socjalistą, komunistą, jednym słowem wyrzutkiem społeczeństwa... na którego sumieniu ciąży ruina kraju".

Wskutek zmienności zapatrywań ogółu na powstanie, zmieniło się także ustosunkowanie się otoczenia do powstańca. W szczególności narzeczona, która przy pożegnaniu „tuliła się drżąca z całym niepokojem i trwogą kochającej kobiety", przygotowała mu powitanie, które „dalekim było od namiętnego nastroju pożegnalnej sceny". Niedoszły nasz bohater był raczej wspaniałomyślnie cierpianym, musiał wbrew przekonaniu uwierzyć w swą winę i błędy i dokładać starań, aby swym postępowaniem w przyszłości zasłużyć na ponowne darzenie go względami. Rzecz zrozumiała, że ich się nie doczekał, przeciwnie doznał jeszcze uraz i wzgardy, doprowadzono go do ruiny materialnej, a wreszcie wypędzono z domu rodziców ukochanej.

W powieści tej występują dwie grupy postaci, z jednej strony bohater Jan Stożek, którego losy są wiernym odźwierciedleniem tragedii A. Asnyka, z drugiej państwo Bąbalińscy na pierwszym planie i szereg innych, którzy są przedstawicielami części szlachty doby powstaniowej i reprezentują nam jej sposób myślenia.

Bohater powieści Jan Stożek — Adam Asnyk, który był człowiekiem szczerym i otwartym, obdarzony jest wszystkimi dodatnimi cechami charakteru, krańcowo jednak pojęta szczerość i wierna miłość nie imponują głupim Bąbalińskim, a w szczególności wybrance serca Lodzi Anieli Grudzińskiej o której względy Asnyk na-próżno się starał. Ludzie tego pokroju skłonni są raczej kłonić swe głowy przed fałszem i sztucznym blichtrem, którego też padają ofiarą.

Asnyk, były członek Rządu Narodowego, nie został przez społeczeństwo należycie doceniony, a patriotyzm jego doznał bolesnego biczowania w losie bohatera powieści Jana Stożka. Zniszczono mu najpierw jego szczęście osobiste, zdeptano i sponiewierano mu najwznioślejsze uczucia serca, ale o wiele boleśniejszym było zranienie uczuć patriotycznych.

Powróci do tego A. Asnyk raz jeszcze w poemacie pt. „W dwudziestoletnią rocznicę powstania 1863 roku". Jest to spowiedź z tragedii jego życia, które było życiem dla Narodu. Chociaż powstanie się nie udało, wpływ jego był zbawienny chociażby dlatego, że młode pokolenie „w twardej nieszczęścia urobione szkole, zrzekło się marzeń zdradliwych słodyczy".

Poglądy polityczne i sposób myślenia współczesnych mu włożył w usta postaci drugorzędnych. Wyjątki, zacytowane w artykule niniejszym odźwierciedlają je nam dobitnie. Jasny stąd wniosek, że współcześni nie rozumieli Asnyka, a przynajmniej nie zawsze, co przysparzało poecie wiele cierpienia.

Pogodny ton powieści, a nawet iście fredrowski humor, z jakim traktuje pożałowania godne losy bohatera Jana Stożka — swoje własne — świadczy dobitnie o nadrzędnym stanowisku Asnyka na tle epoki, który rozumiał swe posłannictwo, zdawał sobie sprawę z tego, że wybrany musi cierpieć.

A. R.

Kłopoty z wekslami na wsi.

Jedną z form pomocy dla rolnika w okresie pożniwnym są kredyty pod zastaw zboża. Mają one za cel powstrzymanie go przed sprzedażą zboża w czasie dla niego najbardziej niekorzystnym, jest to więc akcja zasługująca ze wszech miar na uznanie.

Z otrzymaniem tych kredytów związane są jednak kłopoty, o których tak pisze „I. K. C.": „Rolnik, usiłujący otrzymać kredyt zastawowy, musi w pierwszym rzędzie postarać się o zaświadczenie sołtysa względnie wójta, iż posiada tyle a tyle kóp zboża. Słuszne i sprawiedliwe. Z zaświadczeniem takiem udaje się rolnik do kasy Reiffeisena, kas oszczędności itd., gdzie zależnie od ilości posiadanego zboża uchwalają mu pożyczkę. Wszystko w porządku, gdyby właśnie z tą chwilą nie zaczęły się dla właściciela rolnego przedsiębiorstwa trudności, a mianowicie weksel, który musi być podpisany nie tylko przez rolnika, ale i przez dwóch żyrantów.

Pomijam już niechęć właściciela drobnego gospodarstwa do podpisywania wszelkiego rodzaju weksli, pomijam nierzadki fakt, iż drobny rolnik częstokroć pisać nie umie, ale trudno przemilczeć żądanie podpisu aż dwóch ręczycieli.

Bo któryż z sąsiadów, ba nawet krewnych, zechce zadłużonemu rolnikowi podpisać weksel, a tem samem przyjąć na siebie groźbę zapłacenia tegoż?

Zaczyna się dla rolnika łażenie po sąsiadach, proszenie, żebranie, zobowiązywanie często do bezpłatnej pracy itd. itd., co wszystko w rezultacie w 90 proc. zawodzi. A jeśli już skołatanemu rolnikowi uda się znaleźć żyranta, to tylko pod warunkiem rekompensaty, to znaczy podpisania również żyrantom weksli na kredyt zastawowy i to żyrantom, którzy najczęściej są tak samo biedni i zadłużeni, jak on sam.

Starający się o pożyczkę zastanawia się, oblicza niebezpieczeństwa z ryzyka podpisania aż dwom żyrantom weksli i najczęściej z pożyczki rezygnuje.

Bo w gruncie rzeczy, w jakim celu właściciel gospodarstwa rolnego ma podpisywać weksle i brać bądźcobądź na siebie niebezpieczeństwo zapłacenia tychże, skoro każdy handlarz zbożem w sąsiednim miasteczku bez większych trudności udzieli na zebrane zboże kredytu i to w wysokości niejednokrotnie znacznie wyższej, aniżeli kredyt udzielany przez banki w formie zastawu.

Inna rzecz, że za pobrany kredyt u kupca zbożowego w Mysich Kiszkach czy Kaczym Dole właściciel drobnego gospodarstwa rolnego płaci bardzo drogo, gdyż nie raz 2, 3 i 4 zł od 100 kg zboża, ale grunt, że pieniądze są bez żadnych trudności, próśb, zobowiązań, kłopotów.

Nie chcę wcale przesadzać, gdy powiem, że przynajmniej 70% tych właśnie właścicieli drobnych i zadłużonych gospodarstw rolnych, dzięki właśnie instytucji żyrantów, z kredytów zastawowych nie korzysta wcale, płacąc rozmaitym hienom zbożowym suty i bardzo bolesny haracz. Płacą ten kosztowny haracz właśnie ci najbiedniejsi, dla których głównie zda się cała akcja zastawowa jest pomyślana, a dla których złotówka jest niemal majątkiem. Ci właśnie do kredytu zastawowego mają drogę zamkniętą.

Ale trzeba być sprawiedliwym. Publicznych pieniędzy udzielanych w formie pożyczek zastawowych nie wolno dawać lekkomyślnie, lub robić z nich prezenta. Muszą one być całkowicie zabezpieczone i muszą wrócić do kasy Skarbu Państwa.

Ale czyż na rozwiązanie tej kwestii, którą wyżej poruszyłem nie byłoby rady? Sądzę, że tak! Jestem bowiem przekonany, że weksel podpisany przez właściciela gospodarstwa rolnego i ewentualnie tegoż żony, powinien wystarczyć. A jeśliby nawet nie wystarczał, to przecież można wprowadzić dodatkowe deklaracje, podpisane przez starających się o pożyczkę w sądzie lub u notariusza, przy niskich bardzo opłatach, z zastrzeżeniem, iż w razie sprzedania zboża, a niezapłacenia udzielonej pożyczki do ściśle określonego czasu, właściciel gospodarstwa naraża się bez wszelkich skarg na natychmiastową licytację całej posiadłości.

Jestem święcie przekonany, że tego rodzaju deklaracje aż nazbyt wystarczą. — Bądźmy spokojni! Żaden rolnik swego warsztatu pracy dla kilkunastu, czy kilkudziesięciu złotych nie poświęci. W końcu nie zapominajmy o tem, iż najpunktualniejszym i najsumienniejszym płatnikiem swoich zobowiązań wekslowych jest właśnie — chłop".

Nieuczciwi handlarze i kupcy.

Niedawno aresztowano w Busku handlarzy bydłem, skupujących zwierzęta chore na pryszczycę, trychinozę, oraz padłe na różne inne choroby. Mięso z tych zwierząt nabywali niektórzy rzeźnicy do wyrobu wędlin. Handlarzy takich jest więcej w kraju.

Mogą oni wyrządzić ludności wielkie szkody, zwłaszcza przez sprzedaż rzeźnikom bydła chorego na trychinozę. Trychiny są straszną plagą. Są one ukryte w organizmie zwierzęcia, nie uzewnętrzniają się; chore zwierzę nie wykazuje żadnych objawów choroby.

Spożycie mięsa trychinowatego grozi często śmiercią lub niesie z sobą niebezpieczeństwo długotrwałych, przewlekłych chorób, których źródła często trudno się doszukać później: nikomu z chłopów nie przyjdzie przecież na myśl szukać przyczyn choroby w tem, że się jadło gdzieś tam wieprzowinę. Spożycie zaś wieprzowego mięsa, mimo niezmiernie ważnych i donosłych, a rozumnych posunięć w kierunku uchronienia ludności od choroby, niszczenia zarażonego mięsa, wzmożonej kontroli, jeszcze ciągle nie jest pozbawione, przeważnie na wsi, niebezpieczeństwa zwłaszcza obecnie po żniwach, w okresie jesiennym, gdy wieś ucztuje na dożynkach, weselach, których w tym czasie jest coraz więcej i zabawach niedzielnych. Mięso wieprzowe jest ozdobą tych przyjęć. W ogóle wieś spożywa go obecnie więcej, choćby dlatego, że zrównało się prawie w cenie z cielęciną i wołowiną.

Każdy targ w miasteczku, każdy jarmark — to okazja do spożywania wieprzowiny w postaci kiełbas choćby. Mimo bacznej kontroli — nie zawsze można być pewnym, czy się spożywa mięso zdrowe, badane, pewne. Zwłaszcza różne sklepy wiejskie i karczmy mogą nasuwać wątpliwości, czy obok mięsa skontrolowanego nie posiadają mięsa, które ukryto, które nie podlegało badaniu: nieuczciwy sprzedawca może przecież czasem uchylić się od kontroli mięsa, a obok mięsa trychinowatego — często ma też badane, ale nieświeże, zepsute.

Wypadki trychinozy zdarzały się przecież w wielkich miastach, gdzie kontrola jest większa, a mięso trychinowate pochodziło z wielkich wędliniarni, gdzie niedozór był przyczyną wypadku. To też należy tym bacznęjszą obecnie rozciągnąć kontrolę nad sklepami po wsiach.

Jak pracuje T. S. L. w Sygniówce.

Sygniówka-Mała, ongiś zaniedbane przedmieście Lwowa jest dziś częścią miasta odczyszczoną z błota, rzęsiście oświetloną i dobrze wybrukowaną. Sygniówka wchodzi w skład dzielnicy, jednej z najpiękniejszych, ma dojazd tramwajowy, posiada własną spółdzielnię „Rolnik", kilka stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, a między nimi „Koło TSL". Praca członków tego koła przedmiejskich mieszczan postępuje coraz raźniej naprzód. W pracy tej wybitną obywatelską rolę odgrywa dość liczna „Młodzież Polska", która wzięła żywy udział w poświęceniu Krzyża Pamiątkowego i gruntu, przeznaczonego pod budowę kościoła rzym.-kat. Przed dwoma laty utworzono z drobnych składek Świetlicę, wynajęto lokal przy Drodze Lubieńskiej, obecnie l. 115, odremontowano go i założono „Książnicę Publiczną im. Ernesta Adama, Filia VII. Książnica posiada setki książek z różnych dziedzin życia. Zarząd Koła TSL postarał się o estradę teatralną z dekoracjami dla przedstawień. Przy lokalu podnajęto boisko ogrodowe sportowe i przyznano je młodzieży i dziatwie półkolonii wypoczynkowej wakacyjnej dla celów rozrywkowych.

W okresie ub. roku sprawozdawczego Koło TSL zorganizowało przedstawienie amatorskie i obchody rocznic oraz wspólne opłatki i święcone z udziałem ks. proboszcza Wł. Żaka, urządziło kilka odczytów naukowych z referatami pp. K. Żuławskiego, W. Jóreckiego, J. Biłyka, J. Sietnickiego, Z. Zygmuntowicza i innych, kilkanaście zabaw tanecznych a ostatnio festyn z współudziałem nowozałożonego Tow. gimnastycznego „Sokół VI" w Sygniówce, jako też kilkanaście przedstawień sokolich i popisów dla dziatwy. Dziatwa występowała w strojach narodowych polskich, a do tańca przygrywała orkiestra Kasy Stefczyka. Lokal Koła otwarty codziennie od godziny 5—9 wiecz. Członkowie korzystać mogą z czytelnictwa gazet i gier.

Koło TSL w Sygniówce składa podziękowanie p. prezydentowi m. Lwowa dr St. Ostrowskiemu za pomoc przez udzielenie małej subwencji, Zarządowi Głównemu TSL we Lwowie, spieszącemu zawsze z pomocą tak pieniężną jak i materialną i Zarządowi „Koła TSL" oraz młodzieży pracującej, którzy przygotowują wraz z swym prezesem p. Spodarem, p. Nawojem W. i skarbnikiem Adamem St. szereg obchodów, rocznic i świąt.

Członkowie zespołu dramatyczno-chóralnego „Koła TSL" oddają niekłamaną cześć niedawno zmarłemu w Krakowie literatowi śp. Konstantemu Krumłowskiemu, autorowi wielu popularnych sztuk ludowych regionalnych, a grywanych z niebywałym powodzeniem na scenach robotniczych TSL. **(ajk.)**

Uroczysty dzień Czyżykowa.

Wieś Czyżyków obok Lwowa, która w ostatnich czasach dzięki Powiat. Związkowi Kół TSL. odżyła i zaczęła odbudowywać polskość, obchodziła w ostatniej niedzieli wielką uroczystość. Żegnano **obóz harcerski**, który przez lato przebywał w Czyżykowie. Z ramienia pł wojewody przybył nacz. Szostak, poza tym i dr Bechmetiuk, starosta Zamecznik, insp. szkoły Bączar, kom. pol. Rodaczek, zaś z ramienia TSL. ppłk. Z. Zygmuntowicz i wielu innych. Ludności polskiej miejscowej i okolicznej zebrało się około 500. Przybyła orkiestra wojskowa ze Lwowa i włościańska z Głuchowic, drużyna skautowska ze Lwowa, okoliczne nauczycielstwo, osadnicy z kolonii oficerskiej i dziatwa szkolna miejscowa i okoliczna, a także osadnicy z Gajów.

. Po odprawieniu Mszy św. w miejscowym kościółku i pięknym kazaniu, wygłoszonym przez ks. OO. Franciszkanina, ruszył pochód na plac, gdzie rozpoczęto **budowę Polskiego Domu Ludowego.** Tu przy akompaniamencie orkiestry odśpiewano Rotę Konopnickiej, potem ruszono na polanę pod las, w którym był obóz harcerski. Zebranych powitał wójt z Czyżek, potem przemówił imieniem wojewody naczelnik Szostak, starosta Zamecznik, imieniem TSL. ppłk. Zygmuntowicz, dyr. szkoły p. Mościcki i reprezentant harcerstwa. Po przemówieniach, które pokrzepiły i podniosły na duchu zebranych nastąpiła część druga tj. zabawa ludowa.

Nadmienić musimy, że za dużym staraniem Komitetu Budowy D. L. z ppłk. Zygmuntowiczem i prof. Żurawskim na czele, a przy wybitnej pomocy p. Zamecznika i także miejscowej ludności polskiej jak i z okolicznych gromad, jak Czyszki, Głuchowice, Dmytrowice, Winniczki i Gaje, budowa Domu Ludowego będzie w b. roku zakończona. To przyczyni się do podniesienia polskości i wstrzyma zupełnie powolne zruszczenie słabych i łatwo dających się obałamucić nielicznych jednostek.

W. BIELECKI

Moje wspomnienia.

III.

W roku 1911 musiałem się rozstać ze swą gromadką, gdyż wyjechałem do gimnazjum w Zbarażu. Tutaj nabrałem doświadczenia. Jako skaut brałem udział w uroczystościach narodowych, a nawet ćwiczeniach polowych z Sokołem i Drużynami Bartoszowymi. Ten dział pracy polskiej najbardziej mi się podobał. Czułem, że staję się z każdym dniem coraz to lepszym żołnierzem polskim.

Najlepiej, mimo wszystko, podobało mi się to wojsko w sukmanach. Drużyny Bartoszowe to coś sielskiego, a mimo wszystko wojskowego. Postanowiłem ze swoich rodaków w Hołotkach stworzyć to wojsko.

W czasie wakacyj 1913 r. udaje mi się przekonać moich chłopców do tej organizacji. Zaczynamy ćwiczyć musztrę, myślimy o mundurach. Na przeszkodzie stoi brak funduszów, a tu ubiór miejscowy ani rusz nie daje się dostosować do krakowskiego stroju Drużyn Bartoszowych. Ale w końcu odkładamy sprawę mundurów na później.

Mój wyjazd przerywa pracę. Brak zastępcy odkłada sprawę Drużyny na później. Później, byle nie za późno. I tak się stało.

Wakacje 1914 r. zaczęły się pod znakiem wojny. Mord w Serajewie zakłócił lipiec, a z początkiem sierpnia wkroczyły wojska rosyjskie do Hołotek. Trzeba było schować wszystko co polskie. Szyld Czytelni poszedł na strych pod siano, książki spalono w piecu, gazety polskie do tych stron nie docierały, a wszelkie zebrania były zakazane przez nową władzę. Jakoś się tak dziwnie społeczeństwo nastawiło, że uważano, iż Moskale nie przyszli bić się z Austriakami, ale zniszczyć Polaków i wszystko co polskie.

Steroryzowane i wystraszone społeczeństwo polskie siedziało w domu, bojąc się nawet przyznać do swej narodowości.

Rok 1917. Powrót Austriaków na teren zbaraski, a z tym wieści o Legionach Polskich, ich rozwiązaniu, przejściu II Brygady przez front do Rosji itp.

P. O. W. powoli promieniuje na całą Polskę i w marcu 1918 r. przedostaje się do Zbaraża, a stąd do Hołotek.

Znowu biorę swych chłopców. Organizuję miejscowy Oddział P. O. W., który od listopada 1918 r. jest śledzony i prześladowany przez Ukraińców.

Przetrwaliśmy wszystko, pokonaliśmy trudności, wytrzymaliśmy chłosty, aresztowania i poniewierania, lecz mimo wszystko praca nasza nie poszła na marne.

Pierwsze polskie patrole w maju 1919 r. zastają nas zorganizowanych, wyszkolonych i uzbrojonych. Tworzymy pierwszą polską milicję, a gdy po 24 godzinach Wojska Polskie musiały się cofnąć, poszliśmy z nimi, poszliśmy w bój, by walczyć o Tę — co „nie zginęła“ i zginąć nie może.

Przetrwaliśmy wojnę ukraińską, przemierzyliśmy własnymi nogami krwią zroszone ziemie polskie pod Kijów i z powrotem w walkach z nawałą bolszewicką i dopięliśmy tego, o czym marzyły nasze młode dusze, co nam wywróżyli założyciele naszej Czytelni T. S. L., bo jesteśmy Polskim Wojskiem, a wioska nasza jest dziś w Wolnej i Niepodległej Ojczyźnie. Świeci jej polskie słońce, oddycha polskim powietrzem, odwiedza ją polski żandarm i w polskiej szkole uczy Polak — nauczyciel.

Wróciliśmy do swych domów, do swych warsztatów pracy i na swoje polskie niwy, chwaląc Boga za Jego łaskę najświętszą, że dał nam Wodza Narodu Wskrzesiciela i Budowniczego Nowego Niepodległego Państwa Polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego i pod Jego wodzą dopomógł nam zwyciężyć i wrócić cało, by z całym Narodem Polskim cieszyć się Wolną i Mocarstwową Polską.

* * *

Niech ta krótka historia małej wioski podolskiej dotrze do tych, którzy jej teraz przewodzić powinni.

Koniec.

Nowe źródło zarobku dla wsi.

Co roku rolnictwo polskie traci bardzo poważne kwoty wskutek nienależytego wykorzystania możliwości wpływów ze sprzedaży owoców w stanie najbardziej opłacalnym. Co roku olbrzymie ilości jabłek marnują się, gniją, gdyż właściciel, względnie dzierżawca sadu nie umie ich uratować przed zepsuciem.

Dochodowość wsi polskiej jest zbyt mała, abyśmy mogli pozwolić sobie na takie marnotrawstwo. Przetwórstwo owocowe w Polsce znajduje się obecnie w przededniu bardzo poważnego rozwoju. Już obecnie może ono przerobić znaczne ilości jabłek z dużo większą korzyścią dla rolnictwa, niż dotychczas, lecz jedynie w tym wypadku, jeśli owoce sprzedawane będą fabrykom nie w postaci surowca, lecz półfabrykatu.

Drobny rolnik nie może pozwolić sobie na maszynę, kosztującą parę tysięcy złotych, dla przerobu owocu na miąższ, za który można osiągnąć cenę o 50% wyższą od ceny surowca, lecz maszyny takie mogą zakupić specjalnie powołane do życia spółdzielnie owocarskie, względnie rolniczo-handlowe, które, dzięki przeróbce owocu na miąższ, mogą za nie osiągnąć ceny wyższe, a więc i rolnikom płacić za owoce również wyższe ceny. Nawet przy najbardziej ostrożnej kalkulacji należy liczyć, że zakupiona maszyna całkowicie zamortyzuje się w przeciągu niespełna dwóch lat, jednocześnie pokrywając koszty robocizny, oprocentowanie pożyczki zaciągniętej na jej kupno itp.

Ponieważ należy dążyć do uruchomienia częściowego przetwórstwa owoców w naturalnej bazie surowcowej, przede wszystkim dla celów zwiększenia dochodowości sadów, przeto najbardziej wskazane jest propagowanie zorganizowania punktów przeróbki jabłek, wyłącznie przez organizacje, względnie spółdzielnie, któreby nie postawiły sobie za najważniejsze zadanie zamortyzowania maszyny w ciągu jak najkrótszego czasu, lecz podniesienie cen owoców drogą wyeliminowania licznego i kosztownego pośrednictwa.

Wychodząc z założenia, że maszyna taka, winna się zamortyzować nie w przeciągu dwóch lat, lecz w znacznie dłuższym czasie, możnaby śmiało twierdzić, że przez zainstalowanie punktów przeróbki owoców na miąższ, możnaby podnieść cenę surowca przynajmniej o 35 — 40%. Jest to różnica zbyt poważna, aby można było zbagatelizować wynikające z tego tytułu korzyści.

Podobne możliwości istnieją również w ośrodkach nasilonej uprawy pomidorów, gdzie cena jest tak niska, że miejskiemu konsumentowi pomidorów wydaje się ona wprost nieprawdopodobna. W tych ośrodkach różnicę cen między surowcem a półfabrykatem można osiągnąć bardzo dużą. Instytucje, oraz organizacje, zainteresowane w podniesieniu dochodowości wsi, nie powinny czekać, aż rząd za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego uruchomi specjalne kredyty na zakup potrzebnych maszyn, lecz winny zmobilizować potrzebne fundusze, kontaktując się z przemysłem konserw owocowych i przystąpić z miejsca do pracy. Fabryki nie powinny otrzymać ani jednego kilograma surowca w postaci dotychczasowej, lecz w postaci możliwie jak najbardziej uszlachetnionej. Wieś jest za biedna „aby mogła nie wykorzystać możliwości zarobkowych“.

„Ukraińska szlachta“.

Niezadowolenie Ukraińców z wydania pierwszej polskiej bibliografii szlachty zagrodowej, przy opracowywaniu której natrafiono na dokumenty, udowadniające polskie pochodzenie licznych mas ludności rzekomo ruskiej, ujawnia się m. in. w wydaniu „Żółtej Księgi szlachty ukraińskiej“.

Poza historią i herbami szlachty Żółta Księga ma udowodnić ukraińskie rzekomo pochodzenie prawie wszystkich szlacheckich i magnackich rodów w Polsce. Twierdzi tak ukraiński słownik szlacheckich rodów. Maluczko, a okaże się, że w Polsce w ogóle nie ma Polaków.

Wykształcenie zawodowe.

Wobec trudności, z jakimi spotyka się młodzież przy szukaniu pracy, konkurując z ciążącą, mimo poprawy koniunktury, wielką armią bezrobotnych, nasuwa się pytanie, w jakim stopniu uzyskanie lepszych kwalifikacji w postaci wykształcenia zawodowego poprawia szanse znalezienia pracy.

Jak wynika z badań Instytutu Spraw Społecznych sytuacja absolwentów szkół przemysłowo-rzemieślniczych jakkolwiek daleka od pomyślności, jest znacznie lepsza od sytuacji młodzieży bez wykształcenia zawodowego.

Już prawie bezpośrednio po ukończeniu szkoły, dość znaczna część absolwentów zaczyna pracować: 45 pct chłopców, wychodzących ze szkół przemysłowych, a wchodzących na rynek pracy, z górą, połowa zaś dziewcząt wykazuje już po upływie paru miesięcy posiadanie pracy zawodowej.

W okresie dwu letnim po ukończeniu szkoły liczebność pracujących wzrasta: po upływie tego okresu znaleziono już przeszło połowę chłopców, a dwie trzecie dziewcząt przy pracy, gdy tymczasem młodzież bez wykształcenia zawodowego jest zatrudniona w tym wieku zaledwie w 35 procentach.

Inne zupełnie znaczenie ma wykształcenie, jakie dają ludowe szkoły rolnicze. Absolwenci tych szkół pracują w większości we własnych gospodarstwach, a wykształcenie umożliwia im podnoszenie kultury rolnej.

Wykształcenie zawodowe, przemysłowo-rzemieślnicze i rolnicze, nie może też wyzwolić młodzieży zupełnie spod wpływu ogólnych trudności panujących na rynku pracy — ale w każdym razie zapewnia młodzieży, posiadającej to wykształcenie, zwłaszcza młodzieży męskiej, stanowisko korzystniejsze, wyrównywując w znacznym stopniu szanse konkurencji z dorosłymi bezrobotnymi. Niestety, wykształcenie to odbiera tylko zupełnie nieznaczna część robotniczej, chłopskiej i drobnomieszczańskiej młodzieży, albowiem liczba absolwentów niższych szkół zawodowych nie dosięga 1 proc. liczby tej młodzieży, która nie wychodzi poza szkołę powszechną.

Świadczenia wojenne wsi.

Rada Ministrów przyjęła projekty kilku ustaw w sprawie ratyfikacji umów międzynarodowych, następnie uchwaliła rozporządzenie, ustalające na dzień 15 września rb. termin wejścia w życie przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o rzeczowych świadczeniach wojennych.

Artykuł ten upoważnia ministra rolnictwa do nakładania w porozumieniu z ministrami spraw wojskowych, wewnętrznych i skarbu na właścicieli, posiadaczy lub zarządców, będących osobami fizycznymi albo prawnymi oraz na zarządy gospodarstw wiejskich **obowiązku przygotowania gospodarstw do wytwórczości, odpowiadającej potrzebom obrony państwa.**

Uchwała ta pozostaje w związku z pracami rządu w dziedzinie polityki aprowizacyjnej.

Poradnik gospodarczy.

Zacznijmy przygotowywać kiszonki.

Kiszonki stanowią poważną pozycję w żywieniu zimowym inwentarza, to też nawet wtedy, kiedy mamy dostateczną ilość siana i sieczki, kiszonki oddadzą nieocenione usługi. Kiszonki należy zacząć przygotowywać w połowie września. W pierwszym okresie kisimy koński ząb, słonecznik, łodygi ziemniaczane, potrawy koniczyny i trawy. W późniejszym okresie, przez październik — liście brukwi, nać marchwi, mieszanki motylkowe, resztki siana. Chcąc mieć kiszonkę aromatyczną i pełnowartościową, na każde 100 kg kiszonej masy dodajemy: 2 gr cukru, 2 gr drożdży i 60 gr soli, rozpuszczonej w 1/2 litra chudego mleka.

Tak przygotowane kiszonki są pierwszorzędnym pożywieniem dla krów mlecznych, które przecież niejednokrotnie stanowią podstawę utrzymania dla małego gospodarstwa.

Żywienie krów w jesieni.

Miesiące jesienne są w żywieniu bydła jak gdyby drugim przednówkiem: pastwisko już się skończyło, a na właściwe zimowe pasze jeszcze za wcześnie, to też niejeden gospodarz dobrze sobie głowę nałamie nad tym, co krowom w tym czasie dać do żłobu.

Przede wszystkim pewną przysługę może oddać koniczyna — ściernianka. Sprzęt jej na siano nie zawsze jest wskazany i zresztą zwykle bywa utrudniony z powodu obfitych opadów, to też można ją wypasać krowami uważając, by jej zbytnio nie osłabić przed zimą. Na ziemiach lżejszych rolę koniczyny znakomicie spełnia seradela, mająca tę przewagę, że nie wywołuje wzdęć i wolniej od koniczyny drewnieje. Dla uniknięcia biegunek należy krowy przed wypędzeniem na seradelę (lub przed zadaniem koszonej) podkarmić słomą.

Niezłą również jesienną paszą soczystą jest słonecznik, który wysiany jako plon po życie potrafi jeszcze wyrosnąć do 120 cm. wysokości i wydać plon 200 q z ha. Koński ząb jako poplon jest o wiele mniej pewny od słonecznika, a to z powodu dużej wrażliwości na suszę.

Dopuszczalne dawki dla krów mlecznych wynoszą: seradeli do 40 kg, koniczyny do 50 kg, końskiego zębu i słonecznika do 30 kg na dzień i sztukę. Można przyjąć, że 30 kg koniczyny lub seradeli z dodatkiem 4—5 kg słomy wystarczy na wyżywienie krowy około 400 kg wagi i na produkcję 7 litrów mleka. Przy wyższej wydajności za każdy następny litr mleka należy dodać około 3 kg paszy zielonej. Słonecznik i koński ząb zawierają mało białka, to też pasze te winny być traktowane jako uzupełnienie pastwiska lub zasobnych w białko zielonek motylkowych, bądź też wymagają dodatku karmy treściwej i objętościowej .

Najbardziej typową podstawową karmą jesienną są liście buraczane, stanowiące przejście od żywienia letniego do zimowego. Zarówno liście buraków cukrowych, jak i pastewnych uważane są za dobrą paszę mlekopędną, mają jednak szereg wad, wobec czego przy ich skarmianiu należy zachować specjalną ostrożność. Wywołują one biegunki, a czasem nawet cięższe zaburzenia w trawieniu.

Dla uniknięcia biegunek należy bezwzględnie skarmiać liście tylko zdrowe i czyste, odrzucając silnie zanieczyszczone ziemią, nadgniłe i spleśniałe; w Niemczech stwierdzono, że skarmianie nawet bardzo dużych ilości liści nie wywołuje biegunek, jeżeli były one starannie opłukane z zanieczyszczającej je ziemi. Wskazanym jest również dodatek kredy szlamowanej w ilości 30—50 gramów dziennie na sztukę; można ją wymieszać z dawką paszy treściwej lub posypywać nią bezpośrednio zadawane liście. Wreszcie, według niektórych spostrzeżeń praktycznych, przy skarmianiu liści przewiędłych przez 4—5 dni (lub nawet dłużej) biegunki występują w formie znacznie słabszej.

Odkażanie ziarna siewnego przeciw grzyb kom głowniowym.

Dzięki postępom w nauce — rozpoznaniu dokładnie chorób zbożowych, liczne doświadczenia, przeprowadzone w zakładach doświadczalnych, rolniczych i wielu instytucjach badawczonaukowych wykazały, że najracjonalniejszą metodą jest odkażanie nasion zaprawami suchymi. Stosowanie zapraw mokrych jest kłopotliwe, przy czym niektóre z nich nawet przy ścisłym przestrzeganiu norm stężenia i czasu moczenia mogą powodować pewne straty w ziarnie siewnym, które dochodzą do 15—20%, obniżając jego siłę kiełkowania. Poza tym przy zastosowaniu zapraw mokrych może nastąpić infekcja ziarna już po zaprawieniu w zakażonych workach lub siewnikach. Dlatego siewnik, jak i worki należałoby każdorazowo także odkażać, co jest bardzo kłopotliwe i zupełnie nieopłacalne w praktyce.

Wszystkie te trudności odpadają przy zaprawianiu na sucho, gdyż stwierdzono, że suche zaprawy chronią całkowicie od wtórnego zakażania nie tylko w workach, siewnikach, lecz także i w glebie. Suchy sposób zaprawiania polega na tym, że zaprawa w postaci bardzo drobnego pyłu powleka ziarno. Po wysiewie w glebie zaprawa stopniowo rozpuszcza się, działając zabójczo na kiełkujące zarodniki grzybków pasożytniczych i saprofitycznych.

Suche zaprawianie można uskutecznić zawczasu, nie wymaga ono kłopotliwego suszenia nasienia oraz można go wysiewać w dowolnym czasie. Dobrą zaprawą jest Zbożak Klawe. Jest to zaprawa sucha, nie tylko doskonale odkaża — dezynfekuje ziarno, unieszkodliwiając zarodniki, lecz wykazuje także silne działanie stymulacyjne — pobudzając do lepszego kiełkowania.

Doświadczenia wykazały, że zaprawianie nasion Zbożakiem całkowicie odkaża ziarno oraz wpływa na daleko lepszy i szybszy rozwój roślin już na początku ich rozwoju, wpływając na wysokość i jakość plonów.

Inż. J. C. Nowina.

Regulowanie gniazda w ulu.

Gniazda pni zimą nie mogą być za obszerne, gdyż wtenczas rozprasza się ciepło, a pszczoły muszą używać więcej miodu, chcąc podnieść temperaturę i utrzymać ją na 12,4 stopni C. Gniazda zbyt ciasne są również nieodpowiednie w porze zimowej, w nich zwykle jest wilgoć i bardzo niezdrowe, zużyte powietrze.

Otwierając jesienią kolejno poszczególne gniazda, patrzymy, ile uliczek pomiędzy ramkami zajmują pszczoły w każdym ulu, przed ułożeniem się w kłąb. Dotąd też zwężamy gniazda. Lepiej przy tym jest raczej zostawić w gnieździe jedną ramkę więcej, niż jedną mniej. Ramki z zaszytym miodem zawieszamy po bokach gniazda, ramki zaś zapełnione tylko w górnych częściach plastrów — w środku gniazda. W ten sposób pień utworzy kłąb w środku gniazda na próżnych częściach plastrów. Wyjmując na zimę zbyteczne ramki z gniazda dobrze jest zebrać przede wszystkim ramki z wężą częściowo odbudowaną, następnie z wężą trutową, zmieszaną (pszczelą i trutową w jednym plastrze) i z woszczyzną starą, a natomiast pozostawić ramki z plastrami starszymi (brązowymi), jako cieplejszymi od młodego wosku. Przy sposobności jesiennego regulowania gniazd pamiętajmy o ułożeniu na donnicach wkładek z dykty lub tektury. Nadto oczyśćmy gniazdo, szczególnie boki jego i dno, zwilżonym gęsim piórem i załóżmy wkładki obwodowo w oczkach uli, aby wyloty były mniejsze (6×1/2 cm).

Dbajmy o kurczęta.

Kurczęta, czy to rasowe, czy nawet bezrasowe, nienależycie żywione i pielęgnowane kiepsko się rozwijają i nie wyrosną na dobre nioski. Kurczę wymaga do swego rozwoju paszy, zawierającej dużo białka. Żywienie samym ziarnem, choćby i pszenicą nie da tych rezultatów, co dawanie do picia kwaśnego mleka lub do jedzenia twarogu. Trzeba kurczętom dawać śrutowane ziarno oraz produkty mleczne, unikając skarmiania ziemniaków, bo to pasza mało wartościowa, która kwaśnieje w wolach kurcząt i nie sprzyja rozwojowi młodego organizmu. Ruch na świeżym powietrzu, dużo słońca i zieleniny uzupełniają wychów. Przy ytm wszystkim trzeba chronić młodzież od słoty, dbając o to, aby podczas słoty kurczęta miały dach nad g łową i suchą ściółkę pod nogami. Zbudowanie przenośnego drewnianego domku dla kurcząt ogromnie ułatwi należyty wychów całego przychówku.

Kronika gospodarcza.

Bezowocne próby młynów obniżenia cen zbóż.

Wstrzymanie przez rolników podaży zbóż i wynikająca stąd tendencja zwyżkowa na cenę nowych produktów zbożowych spotkała się ze strony młynów z próbą obniżenia cen.

Zjawisko to należy tłumaczyć tym, że w interesie młynów leży, by skupić obecnie jaknajwiększe ilości zboża po to, by od dnia wejścia w życie ustawy przemiałowej (o czem donosimy na innym miejscu) tzn. z dniem 5 września br. posiadać znaczniejsze zapasy zboża.

Wyrażona przez młyny chęć poczynienia większych zakupów zboża nie została jednak przychylnie potraktowana przez rolników, gdyż w dalszym ciągu ograniczają oni podaż zbóż, nie dopuszczając tym samym do obniżki cen. Tym niemniej jednak należy stwierdzić, że sytuacja na krajowych rynkach zbożowych nie posiada zdecydowanego kierunku.

Jesienne kredyty nawozowe P. B. R.

W związku z nadchodzącym okresem siewów jesiennych wzmogło się zapotrzebowanie rolnictwa na nawozy sztuczne, rozprowadzane przez spółdzielnie rolniczo-handlowe i organizacje rolnicze przy pomocy akcji kredytowej Pastwowego Banku Rolnego.

W sezonie jesiennym Bank Rolny będzie udzielał kredytów nawozowych w rozmiarach i na warunkach jakie zostały ustalone na analogiczny okres gospodarczy w roku ubiegłym.

Chałupnicy wyrabiają rowery i aparaty radiowe.

Spółdzielnie chałupnicze w województwie łódzkim rozwijają się pomyślnie. Oto jedna z nich, w Katarzynowie, pow. brzezińskiego, będąca pod opieką Łódzkiej Izby Rolniczej, od kilku miesięcy produkuje rowery a ostatnio zaczęła produkować odbiorniki typu detektorów. Zarówno produkcja rowerów montowanych z pierwszorzędnych części, jak aparatów radiowych jest tańsza niż fabryczna, mimo iż wyprodukowane rowery pod względem wytrzymałości nie ustępują niektórym wyrobom fabrycznym.

Przeciw fachowcom budowlanym na wsi.

Organizacje rolnicze wystąpiły do miarodajnych władz przeciw projektowi przymusu zatrudniania na wsiach, przy robotach budowlanych, pracowników wykwalifikowanych. Organizacje te podkreślają, że w większości wypadków roboty budowlane są wykonywane przez samych właścicieli drobnych gospodarstw. — Drobne gospodarstwa w Polsce stanowią przeszło 60 proc. ogólnej liczby. Dla większości więc rolników polskich przymus zatrudnienia pracowników fachowych przy robotach budowlanych byłby nie do zniesienia. Nie dałoby to przy tym żadnej pewności, że tego rodzaju przymus podniósłby poziom budowlany na wsi polskiej.

Polska produkcja lnu.

Polska zajmuje drugie miejsce w światowej produkcji lnu, mimo, że zbiera zaledwie 2,3 q z 1 hektara ziemi, wobec 11 q w Belgii, 9 w Jugosławii, 5 w Czechosłowacji, powyżej 3 na Łotwie i Litwie.

W ub. roku wyprodukowano w Polsce 38.000 ton surowca lnianego, eksportując za granicę 22.000 ton, a 7.000 ton przerabiając w polskich zakładach przemysłowych. Resztę produkcji lniarskiej zużyła wieś. Domowa przeróbka lnu na wsi zajmuje w naszej produkcji krajowej bardzo duże miejsce. Według obliczeń bowiem fachowców wsie polskie posiadają około miliona kołowrotków i ręcznych wrzecion, oraz pół miliona krosien, produkując około stu milionów metrów samodziału.

Słuchajmy radia.

AUDYCJE POLSKIEGO RADIA
w dniach 11—17. września.

Niedziela, dnia 11 września — O godz. 7.15 Audycja poranna. 9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.45 Koncert z płyt. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 „W setną rocznicę urodzin Asnyka". 13.30 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Płyty. 17.10 Sonata. 17.40 Tygodnik dźwiękowy. 18.10 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.05 Transmisja z Lublina Kongresu Młodej Wsi. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Ta-Joj". 22.00 „Rigoletto".

Poniedziałek, dnia 12 września — O godz. 15.15 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 „Konstanza, Pireus, Istambul — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Pieśni. 18.30 Audycja strzelecka. 19.00 Fortepian. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audcja dla wsi. 22.00 Muzyka kameralna.

Wtorek, dnia 13 września — O godz. 15.15 Na szerokim świecie — audycja dla dzieci starszych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 „Od Tatr do stratosfery" — opowiadanie. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Recital fortepianowy. 19.00 Duety operowe. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 22.05 „Pięć wieków dawnej muzyki.

Środa, dnia 14 września — O godz. 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Walce, intermezza i serenady. 16.45 „Okręty podwodne w wojnie". 18.10 Recital skrzypcowy. 19.00 Pieśni polskie. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski. 22.00 Koncert symfoniczny.

Czwartek, dnia 15 września — O godz. 15.15 Pogadanka dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.15 Audycja dla liceów. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Polskie pieśni. 18.30 „Dobrali się w korcu maku". 19.10 Recital wiolonczelowy. 19.30 Pogadanka aktualna. 19.40 Koncert rozrywkowy. 21.10 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 22.00 Muzyka kameralna.

Piątek, dnia 16 września — O godz. 15.15 Audycja dla dzieci: Bajki. 16.00 Koncert mandolinistów. 17.00 Płyty. 18.10 Pociąg do nieba — audycja słowno-muzyczna. 19.00 Koncert kameralny. 19.35 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka lekka. 22.00 Koncert symfoniczny.

Sobota, dnia 17. września — O godz. 15.15 Słuchowisko dla dzieci „Za siedmioma górami". 16.00 Koncert rozrywkowy. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Nasz program. 18.10 Słynni pianiści. 19.00 Ciekawe nagrania płytowe. 19.30 „Z pieśnią i tańcem przez Ziemię Krakowską". 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Z filmów i operetek" koncert. 22.00 „Godzina niespodzianek".

PROGRAM RADIOWY DLA WSI.

W niedzielę, dnia 11 września o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza". O godz. 8.35 Pogadanka: „W pasiece jesienią". O godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych". O godz. 15.15 S. Pągowski wygłosi pogadankę pt. „Samorząd wiejski w walce z pożarami". O godz. 15.30 audycja dla młodzieży wiejskiej w opracowaniu T. Kosteckiego pt. „Patrzcie, patrzcie balon!",

W poniedziałek, dnia 12 września — o godz. 21.00 praktyczna pogadanka dla gospodyń wiejskich w opracowaniu Agnieszki Smoleńskiej.

We wtorek, dnia 13 września — o godz. 21.00 skrzynka rolnicza w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 14 września — o godz. 21.00 nadany będzie z Poznania „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

W czwartek, dnia 15 września — o godz. 21.00 praktyczna pogadanka rolnicza w opracowaniu Fortunata Starzyńskiego.

W piątek, dnia 16 września — o godz. 21.00 skrzynka rolnicza w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 17 września — o godz. 21.00 aktualna pogadanka rolnicza.

Konrad Libicki dyrektorem Polskiego Radia.

W dniu 25 sierpnia wybrany został jednogłośnie na stanowisko naczelnego dyrektora Polskiego Radia Konrad Libicki.

P. Konrad Libicki liczy lat 47, studia uniwersyteckie odbywał w Krakowie i Paryżu. W latach szkolnych i uniwersyteckich brał czynny udział w pracach tajnych Organizacji Młodzieży Narodowej, zajmując szereg stanowisk kierowniczych.

W roku 1911 rozpoczął pracę w Związku Strzeleckim, a w roku 1914 należał do Polskiej Organizacji Wojskowej, wchodząc do jej Komendy Naczelnej i pełniąc w chwili wkroczenia wojsk niemieckich funkcję zastępcy Komendanta Naczelnego. W tym też czasie prowadził Wolną Szkołę Wojskową.



Konrad Libicki

W dniu 7 lutego 1915 roku otrzymuje nominację na podporucznika I-szej Brygady Józefa Piłsudskiego. Idzie na front jako dowódca kompanii batalionu warszawskiego i pozostaje w służbie frontowej aż do kryzysu legionowego. Po kryzycie desygnowany jest na stanowisko komendanta Grupy Okręgów w Polskiej Organizacji Wojskowej.

W dniu 11 listopada 1918 roku bierze czynny udział w rozbrajaniu Niemców w Warszawie, poczym zajmuje szereg stanowisk w służbie zarówno frontowej jak i sztabowej. W roku 1924 uzyskuje dyplom Wyższej Szkoły Wojennej i wyjeżdża jako attache wojskowy do Finlandii.

W roku 1927 powołany do służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pełni tam funkcję naczelnika Wydziału Prasowego. W roku 1929 mianowany zostaje posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Estonii, a w roku 1933 — obejmuje naczelną dyrekcję P. A. T-a.

Konrad Libicki odznaczony jest orderami: „Virtuti Militari" V-tej klasy, „Krzyżem Niepodległości z mieczami", trzykrotnie „Krzyżem Walecznych", Komandorią „Polonia Restituta", Komandorią „Legii Honorowej", oraz szeregiem wysokich odznaczeń zagranicznych.

Wzrasta ilość spółdzielni spożywców.

W pierwszym półroczu br. Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" zarejestrował powstanie 153 nowych spółdzielni spożywców, z tego 141 wiejskich, 7 w miasteczkach i 5 w miastach. W tym samym okresie roku ubiegłego zostało założonych 142 nowych spółdzielni.

Buta hitlerowców gdańskich.

Buta i pewność siebie hitlerowców gdańskich rośnie z każdym dniem. Napadają na Polaków, biją ich i w wielu wypadkach uchodzi im to bezkarnie.

Oto niedawno, bo w nocy dn. 18 sierpnia na 19 sierpnia w pobliżu Orłowa znaleziono na plancie kolejowym leżącego młodego mężczyznę z obciętymi obu nogami i lewą ręką. Odstawiono go natychmiast w stanie bardzo groźnym do szpitala w Gdyni. Gdy przyszedł do przytomności zeznał, że zwie się Tadeusz Winnicki, że jest urzędnikiem P. K. P. czasowo zamieszkałym w Sopocie i że został wyrzucony z pociągu towarowego przez sześciu kolejarzy narodowości niemieckiej-gdańszczan z którymi podczas przejazdu z Sopotu do Orłowa starł się na tle politycznym.

Sprzeczka wywiązała się na skutek tego, że gdy Winnicki wsiadł do pociągu i przywitał znajdujących się w nim konduktorów słowami „Guten Abend" usłyszał od nich odpowiedź — „Heil Hitler". Na to zwrócił im uwagę, że tego rodzaju powitanie nie jest dopuszczalne na kolejach polskich i na polskim terytorium. Uwaga tak wzburzyła Niemców, że w jak najdzikszy sposób wypchnęli go z wagonu na tor, zupełnie nie interesując się tym, co się z nim stało.

* * *

W związku o ostatnimi wypadkami pobicia Polaków na terenie Gdańska Komisarz Generalny R. P. zwrócił się do senatu, żądając ukarania winnych, wypłacenia ofiarom odszkodowania oraz zapewnienia ludności polskiej na terenie Wolnego Miasta warunków bezpieczeństwa, które mają stanowić właściwą podstawę dla pomyślnego rozwoju stosunków polsko-gdańskich.

Tego rodzaju incydenty, niewątpliwie, stanowią poważne obciążenie stosunków polsko-gdańskich. W interesie dalszego zgodnego współżycia Polski z Wolnym Miastem należałoby im zapobiec w sposób jak najbardziej energiczny. Opinia polska, zaniepokojona obecnym stanem bezpieczeństwa ludności polskiej na terenie Gdańska, w sposób stanowczy domaga się ukrócenia i zapobieżenia na przyszłość podobnym ekscesom oraz przykładnego ukarania winnych. Należy się spodziewać, że senat Wolnego Miasta poczyni w tym kierunku wszelkie niezbędne kroki.

Opłaty od mąki i kasz.

Zasadnicze znaczenie ustawy o opłatach od mąki i kaszy (o której kilkakrotnie pisaliśmy) opiera się na świadomości rolnika, że przy spadku cen na zboże zacznie się pobierać ustalone opłaty, z których znowu stworzy się fundusz, pozwalający na zapewnienie rolnikowi opłacalnych cen. Ta świadomość musi niewątpliwie podziałać na rolnika uspokajająco i podtrzymać go w wytrwaniu w odpowiednim rozłożeniu podaży zboża. Ważnym bowiem jest dla rolnika, by przeciętna cena zboża osiągnięta przez niego w roku gospodarczym, była dlań jak najlepsza. Niewątpliwie z ustawą tą musi się liczyć również i kupiec, przejawiający chęć do nabycia zboża przede wszystkim bezpośrednio w okresie pożniwnym. Ogłoszenie ustawy już odegrało dodatnią rolę, gdyż rolnicy ograniczyli podaż zbóż.

Najważniejsze znaczenie ustawy tkwi w zagadnieniu przemiału gospodarczego. Od opłat zwolniona jest bowiem mąka, przeznaczona do spożycia we własnym gospodarstwie rolnika lub pracownika rolnego, a trzeba pamiętać, że dwie trzecie ogólnego spożycia mąki w Polsce, wynoszącego około 5 mil. ton, stanowi spożycie wiejskie, a tylko jedna trzecia idzie do miast i ta jedna trzecia właśnie będzie opodatkowana, jako przemiał handlowy. Powstaje tu więc poważne niebezpieczeństwo przedostawania się tej mąki, a więc przeznaczonej do własnego spożycia w gospodarstwie rolnym oraz na cele handlowe. W celu przeciwdziałania ewentualnym nadużyciom w tym zakresie stworzona została kontrola przemiału, którą wykonywać będą organy skarbowe i administracji ogólnej. Obok tej kontroli jednak musi nastąpić subordynacja całego społeczeństwa, musi być wzmocniona kontrola społeczna, a zwłaszcza samokontrola rolników i organizacji rolniczych, co pozwoli na najlepsze wykonanie powyższej ustawy.

CZY WIECIE, ŻE wartość cieplna jednego kilograma węgla wynosi 8 tys. jednostek cieplnych, wówczas gdy drzewa 4, a torfu tylko 3 tysiące.

Jak podczas wojny.

Zarządzenia wydane w związku z manewrami niemieckimi uznane zostały już bez wyjątku przez całą opinię, jako próbna mobilizacja na dużą skalę w Trzeciej Rzeszy.

Nie od rzeczy będzie zapoznać się z zasiągiem niektórych zarządzeń, aby zorientować się jak dalece będzie inną przyszła wojna.

Ludność cywilna, organizacje, urzędy i władze zostały postawione na stopie wojennej. Wydane zarządzenia sparaliżowały na wielu odcinkach życie codzienne. Żaden z Niemców poniżej 65 lat nie może bez specjalnego zezwolenia wyjechać z Trzeciej Rzeszy. Wszystkie podróże zagraniczne ustały. Lekarze, siostry miłosierdzia, pielęgniarki, oddziały ochotnicze Czerwonego Krzyża, o ile nie zostały już powołane na ćwiczenia, muszą znajdować się w pełnym pogotowiu, aby na każde wezwanie przybyć do wyznaczonego miejsca. Stąd trudności nawet w opuszczaniu miejsca zamieszkania.

Komunikacja autobusowa uległa poważnemu zahamowaniu, tak miejska, jak i dalekobieżna. Autobusy łącznie z prywatnymi samochodami ciężarowymi i osobowymi zostały zarekwirowane. Wszystkie urlopy kolejarzy oraz pracowników kolei państwowych zostały wstrzymane. Personel kolejowy został oddany do dyspozycji komend wojskowych. Na wszystkich liniach uruchomiono pociągi transportowe o dużym składzie wagonowym. Oficerowie Oddziału Komunikacyjnego Sztabu Generalnego kontrolują tak na punktach węzłowych, jak i na pozostałych stacjach, czy ruch kolejowy odbywa się według rozkazu mobilizacyjnego oraz dalszych rozkazów operacyjnych, rejestrując skwapliwie wszystkie niedokładności i niedociągnięcia.

Zostały odwołane wszystkie wycieczki zapowiedziane poprzednio przez „Kraft und Freude". Zmobilizowano wszystkie cywilne służby pomocnicze, stawiając je w gotowości wojennej.

Po wsiach odbywa się kwaterunek i rekwizycja żywności, podwód, koni tak, jak na stopie wojennej.

Służba łącznikowa w całości wprzągnięta do akcji wojskowej: telegraf, telefon, poczta, radio.

Podczas wymarszu do Austrii miało miejsce wiele poważnych niedociągnięć. Obecnie ma nastąpić sprawdzenie, czy istotnie niedociągnięcia te zostały usunięte oraz jak dalece wypełniono braki i luki, jakie miały miejsce w czasie wyprawy do Austrii.

Drugim ważnym motywem jest sprawdzenie jak dalece całe społeczeństwo jest przygotowane do prowadzenia wojny.

Nie mówimy o motywach politycznych i propagandowych, które mimo wszystkich zaprzeczeń istotnie mają miejsce i to poważne miejsce. Nie trzeba bowiem zapominać, że toczą się decydujące rozmowy lorda Runcimana w Pradze, nad którymi zdecydowanie ciąży wspólna postawa Anglii i Francji z dnia 21 maja br., w cieniu której wycofanie się Niemiec było uważane ogólnie za pewnego rodzaju klęskę Trzeciej Rzeszy.

Na tak dużą skalę zakrojone manewry, wywierają większe wrażenie na dyplomatach niż na sztabowcach. Przy ich akompaniamencie zamierza Trzecia Rzesza regulować swoje pretensje i cele.

Rozmaitości.

Bronią się przed komasacją.

W Racławicach Olkuskich podczas prac scaleniowych gruntów miało miejsce charakterystyczne zajście. Niezadowoleni z przydziałów gospodarze podczas prac mierniczych nie pozwolili prowadzić pomiarów. Gdy wezwano policję chłopi razem z dziećmi i żonami pokładli się na ziemi i policja nie mogła ich z miejsca usunąć. Roboty zostały przerwane.

Pensjonaty tylko dla chrześcijan.

Podczas tegorocznego sezonu szereg pensjonatów we Wiśle na Śląsku wywiesił ogłoszenia, że przyjmuje tylko chrześcijan.

„Żydom wstęp wzbroniony".

Tuż przy granicznym kamieniu wersalskim w Dąbkach u ujścia Piaśnicy, tamtejsi mieszkańcy — Kaszubi — zawiesili tablicę, na której widnieje napis: „Żydom na teren Dąbek wstęp wzbroniony".

Reemigrant z Ameryki zbrodniarzem.

Policja aresztowała w Jaśle 45-letniego reemigranta z Ameryki, Jana Kowala, który popełnił ohydny mord rabunkowy na osobie 32-letniej Marii Grabanowej. Kowal ogłuszył ofiarę, poczem po obrabowaniu nieprzytomnej dobił ją ciosami noża. Mordercę osadzono w więzieniu w Gorlicach.

Wódka spowodowała śmierć.

Wacław Pióra, 37-letni portier pensjonatu „Bałtyk" w Jastrzębiej Górze, wypił nadmierną ilość alkoholu. Znaleziono go bez życia w krzakach obok pensjonatu.

Zmniejsza się nasz przyrost naturalny.

Obserwowany od kilku lat spadek przyrostu naturalnego ludności w Polsce utrzymuje się w dalszym ciągu. Kiedy w pierwszym kwartale 1937 r. przybyło nam 89.963 ludzi, to w tym samym czasie roku bieżącego tylko 80.826.

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna **3 zł**, półroczna **1.50 zł**, kwartalna **0.80 zł**. Konto P. K. O. **506.280**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **300 zł**, pół strony **150 zł**, ¼ strony **75 zł**. Drobne ogłoszenia według umowy.
Opłatę pocztową uiszczono gotówką.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**